Nr. 497 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 25 października 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na przełomie.

Lwów, 24 października.

Pomimo decyzji, zapadłej na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie ciągle jeszcze stoi na dziennym porządku, dyskusji w kuloarach naszego sejmu. Posłowie ruscy, którzy wczoraj w tej sprawie mieli posłuchanie u marszałka kraju, trwają przy swym postulacie bez zmiany. *Diło* donosi, że przed trzema dniami odbyło się posiedzenie członków „ukraińskiego“ narodowego komitetu i że w tem posiedzeniu uczestniczyli także niektórzy posłowie ruscy, a poseł dr. Olśnicki przedstawił *exposé* (?). „Komitet, dodaje *Diło* — stwierdził jednomyślność opinji posłów z opinją członków stronnictwa o sytuacji. Objawia się również zgoda, co do dalszej taktyki na wypadek, gdyby odrzucono, względnie odroczono sprawę gimnazjum stanisławowskiego“.

Jakąż będzie ta taktyka?

Dzisiejszy *Hałyczanin* pisze, że posłowie ruscy mają zamiar urządzić secesję w sali sejmowej. Do tej wiadomości organ staroruski dodaje uwagę następującą: „Pomijamy kwestję, azali ten nowy i wygodny środek do zamanifestowania opozycji, okaże się rozsądnym i odpowiadającym celowi. Na wszelki sposób atoli secesja posłów ruskich nie byłaby przyjemną dla namiestnika (?), który pragnie, ażeby przynajmniej początek jego rządów był spokojnym“.

Inaczej traktuje sprawę dzisiejsze *Diło*. Zamieściwszy na jednem miejscu, powołaną wyżej wiadomość o solidarności zapatrywań i taktyki pomiędzy posłami ruskimi a „Narodnym komitetem“, organ „ukraiński“ zamieszcza obszerne wywody na temat obowiązku Polaków do uchwalenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie i tak kończy: „Na wszelki sposób my nie pozwolimy dłużej bałamucić siebie. Jeżeli sejm zamierza zbyć Rusinów odrzuceniem, lub odroczeniem sprawy, to naród ruski znajdzie drogę, ażeby gimnazjum stanisławowskie uzyskać bez sejmu, albo nawet — przeciw sejmowi, który okazał się nieudolnym do załatwienia sprawy!“

Groźby te zmuszają jedynie do przypuszczenia, że artykuły *Diła* piszą albo dzieci, albo — ludzie chorzy umysłowo. Więc też zastanawiać się nad ich głęboką tajemniczością nie będziemy.

Zajmuje nas raczej stanowisko polskich członków sejmu, na których, w tych ciężkich czasach obłąkania umysłów ruskich na Wschodzie, spada obowiązek myślenia i działania za ich i naszą przyszłość. Wobec opinji sejmowego Koła polskiego, sprawę stanisławowskiego gimnazjum uważamy za przesądzoną; pewnie, z sytuacji dzisiejszej jest ona drobnostką, jednym z objawów choroby, która ogarnęła organizm społeczeństwa i grozi stanem chronicznym.

Sprawa stanisławowskiego gimnazjum i objawy, jakie z jej okazji wyłoniły się przed oczy nasze, posiadają tę jedynie wartość, że ułatwiły oświetlenie tego, co dzieje się w kraju i odsłoniły ponurą przyszłość dla naszych następców i dla tej, niegdyś tak sławnej i potężnej dzielnicy polskiej. Poznaliśmy dowodnie, iż dużo błędów za nami i dokoła nas. Poznaliśmy, że przez wprowadzenie odrębnych szkół ruskich, rozdzieliliśmy duchowo, etycznie i intelektualnie dwójnaród jednej ojczyzny na dwa nieznające się wzajemnie i stąd nieufne sobie, odrębne, ba, wrogie narody!

I poznaliśmy, że młodzieży naszej, polskiej, zamknęliśmy wstęp do urzędów w powiatach o ludności mieszanej, bo ta młodzież, ucząca się języka wymarłych Greków i Rzymian i mowy Francuzów, i dalekich Anglików, nie jest w możności rozmówienia się z bratem o miedzę, ze współobywatelem jednej ziemi i obok niego pracować nie może! I poznaliśmy, — my, dziedzice idei jagiellońskiej — iż dokonywamy nawet fizycznego podziału dzielnicy na dwa odrębne kraje, dzielnicy, którą powierzono naszej pieczy i za którą przed przyszłemi pokoleniami będziemy odpowiedzialni! — To nie przesada i nastrój! To zwięzły, krótki rachunek dziejowy, który na kartach historji dzisiejszego społeczeństwa, będzie zapisanym przez potomność.

Ale nadeszła chyba chwila przejrzenia. Dziś widzimy dobrze, iż nie w języku towarzyskim, czy też urzędowym, nie w gimnazjach i nie w tej trosce, czyli syn Polaka nie będzie zbyt obarczonym, jeżeli obok greki będzie musiał uczyć się ruskiego języka, — ale głębiej: we wspólności i języka i pracy kulturalnej i społecznej, tkwi ocalenie obu żywiołów. Jakże małem, jak krótkowidzącem jest twierdzenie tych polityków, którzy pragną [illegible] takiemi ponętnemi, jak „wytworzenie wśród Rusinów frakcji ugodowej, któraby kroczyła zgodnie z polskimi posłami!“ Jakież to małe i płytkie w chwili, kiedy rozchodzi się o zbliżenie, o zbratanie, o powrotne zjednoczenie dwóch dusz-narodów! Odpowiedział już ktoś na tem pomyśl, że za obietnice i pieniądze partję taką stworzyć łatwo, a my dodamy, że będzie ona kroplą wody, rzuconą w płomień...

Albo czujemy jeszcze świętość tradycji i żywimy odziedziczone idee, — albo ich już nie mamy. W tym ostatnim wypadku zgoda! Bawmy się w drobiazgi, targujmy się o barwę czapek, lub błyszczący guzik władzy, dzielmy purpurowy płaszcz przeszłości i działajmy na dziś, bez względu na to, co będzie po nas. Ale dla tych, którym nie tajne tendencje i cele dzisiejszej walki przewódców ruskich ze społeczeństwem polskiem, wstrętnem i ciężkim, śmiertelnym grzechem wobec Ojczyzny byłaby taka lekkomyślność i krótkowidztwo w chwili dokonywującego się przełomu!

Legalną reprezentacją naszych praw i idei jest niewątpliwie sejm krajowy i mamy prawo oczekiwać, iż w ważnej chwili dzisiejszej znajdzie się na tej wyżynie poglądu, której nie dosięgają drobne intrygi interesu stronnictw, lub osób... Od sejmu wyjść powinno wskazanie tych reform i szkolnych, i administracyjnych, i politycznych, i narodowych, któreby obaliły dzisiejszy separatyzm i zapewniły, jeżeli nie nam, to następcom naszym: jednomyślność, braterstwo i zgodę.

Sytuacja na Węgrzech.

Wczorajsza uchwała „komitetu z 9“, wybranego przez stron. liberalne, dla wypracowania programu żądań wojskowych, obstająca przy swojem mimo przedstawień poczynionych przez p. Lukacsa imieniem cesarza, zaostrza znacznie sytuację, gdyż tworzy konflikt między koroną a większością sejmową. Cesarz nie mając pośrednika w osobie prezydenta gabinetu musiał porozumiewać się z węgierskimi mężami stanu, reprezentantami stronnictwa liberalnego, a ponieważ stronnictwo to, obawiając się utraty popularności w kraju, nie uwzględniło życzeń cesarza, przeto powstał między niem, a koroną konflikt, prawie nie do rozwikłania.

Stanowisko cesarza w sprawie programu wojskowego określają cztery punkty, które za *N. W. Tagblattem* podaliśmy w depeszach w porannym numerze. Dziś p. Lukacs będzie na posłuchaniu u cesarza i przedstawi mu sytuację. Wszyscy z zaciekawieniem oczekują dalszych postanowień monarchy.

Przesilenie na Węgrzech weszło więc w nową fazę i jak się zdaje, długo trwać jeszcze będzie, zanim nastąpi ostateczne jego rozwikłanie. Dzienniki opozycyjne tryumfują. *Magyar Szo* z radością wita uchwałę komitetu liberalnego, który mimo wskazówki z wysokiej strony, nie odstąpił od *minimum* tego, czego naród węgierski ma prawo żądać od korony w dziedzinie wojskowej. Pismo to pisze dalej, iż teraz wreszcie doradcy cesarza w Wiedniu przekonają się, że mają do czynienia nietylko z oporem partji liberalnej, ale z oporem całego narodu. Król przekona się, że otaczają go źli doradcy, nie obznajomieni z dążnościami narodu węgierskiego. Węgrzy ustępowali przez lat 36, teraz kolej na koronę.

Magyar Állam nawołuje Węgrów do oporu biernego przeciw koronie. Ani rekruta, ani podatków! Choć Węgrzy znajdują się w położeniu bez wyjścia, mimo to nie ustąpią, a Austrja pozna, jak ważnym są Węgry czynnikiem i że nie można ich lekceważyć.

Pisma wiedeńskie, które napełnia radością ten fakt, iż Lukacs nie stanie na czele nowego gabinetu, wyrażają nadzieję, że przecież przesilenie da się rozwikłać, a nadzieję swą opierają na tem, że opozycja węgierska widzi sama, iż stanęła dziś u punktu bez wyjścia.

Niektórzy, starsi posłowie ze stronnictwa niezawisłości, podnoszą, że dla podźwignięcia kraju z ekonomicznego upadku, w jakim znalazł się z powodu stanu *ex lex* i z powodu nieuchwalenia prowizorjum budżetowego i nie płacenia podatków, należy uchwalić prowizorjum budżetowe, nie uchwalać zaś kontyngentu rekruta, dopóki korona nie zgodzi się na żądanie narodu w dziedzinie armji. Uchwalenie zaś prowizorjum budżetowego i zniesienie stanu *ex lex*, byłoby pierwszym krokiem na drodze do rozwiązania przesilenia.

We wtorek odbędzie się pełne posiedzenie partji liberalnej. Sfery rządowe przywiązują do posiedzenia tego wielką wagę.

Rusini i język wykładowy.

(I) W chwili, gdy opinja kraju zajmuje się żywo stanowiskiem poselskiego Koła polskiego w sejmie, odnośnie do sprawy utworzenia nowego gmachu separatyzmu ruskiego w Stanisławowie, gdy poważnie zastanowić się należy, czy brnąć dalej po bagnistej drodze ustępstw, wywołujących dla obu stron najsmutniejsze rezultaty, czy zawrócić z niej, przyznać się do błędu i wybrać inną, stosowniejszą — nie od rzeczy będzie przypomnieć polskiemu ogółowi jedną z najciekawszych faz w tej sprawie. Mamy tu na myśli dyskusję w sprawie języka wykładowego, przeprowadzoną w sejmie w roku 1886. Były to jeszcze czasy, w których poziom obrad naszego sejmu był niesłychanie wyższy...

Rzecz prosta, że i wówczas były walki i to namiętne nawet, ale argumenty, jakie w niej padały, były zupełnie inne, ale pojęcie było szersze, ale cel był większy i wspólny. W owym czasie jeszcze zasiadali w sejmie mężowie, którzy widzieli i wiedzieli, jak trudno było zdobyć prawa reprezentacyjne dla narodu; uważali też sejm za rodzaj świątyni, w której myśli się i mówi nie o Mysikiszkach lub Psiejwólce, nie o wójcie lub żandarmie, *ad captandam benevolentiam* wyborców i popisania się „pilnowaniem“ ich spraw i interesów, ale o całym kraju, jego potrzebach, życiu i przyszłości... Radość i smutek ogarniają, gdy się czyta sprawozdania sejmowe z owych czasów: radość, że tak było — smutek, że tak nie jest!

Tych kilka słów, poświęconych piękniejszej przeszłości, darują nam czytelnicy. Celem ich było zwrócenie baczniejszej uwagi na to, co przypomnieć zamierzamy. Ażeby zaś sprawę postawić jasno, musimy w kilku słowach powiedzieć, o co chodziło.

Dyskusję ową, mającą zasadnicze znaczenie, spowodował p. Romańczuk. Uczynił on wniosek zmiany ustawy z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej, która wobec braku dostatecznego materjału, odesłała go do wydziału krajowego dla zaopinjowania. Wydział krajowy wygotował sprawozdanie (dla wniosku nie przychylne — ref. Smolka), które na posiedzeniu w dniu 30 listopada 1885 przydzielone zostało komisji szkolnej.

W dniu 2 stycznia 1886 przedłożono sejmowi sprawozdanie komisji szkolnej, która przez usta referenta, p. Zolla, przedstawiła wnioski z żądaniem wezwania rządu ażeby:

a) W gminach miejskich, w których jest dwie lub więcej szkół ludowych, a gdzie najmniej 3000 osób używa języka ruskiego, względnie polskiego, jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach, przeprowadził urządzenie szkoły z tym językiem wykładowym, jeżeli się okaże, że jest dostateczna liczba rodziców, chcących dzieci swe do takiej szkoły posyłać.

b) Ażeby we wschodniej części założył gimnazjum z językiem wykładowym ruskim.

c) Ażeby w szkołach średnich zaprowadził naukę języka polskiego i ruskiego o tyle, jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców uwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim, od nauki języka polskiego.

Długo jednak przed tem, zanim sprawozdanie się okazało, zarówno sfery poselskie, jak i prasa, zajmowały się tą sprawą. Opinia ogółu, jak to u nas zazwyczaj bywało, kierowała się raczej uczuciem, niż rozumem; czuli to Rusini i całą siłą pary zdążali do uczynienia wyłomu w istniejącej ustawie. Czułostkowość ta daje się zauważyć i w debatach sejmowych, w mniejszym jednakże stopniu. A jednak nie możemy się oprzeć przekonaniu, że gdyby nie namiętność, przebijająca ze słów posłów ruskich, która zerwała z ich twarzy maskę obłudy, sejm byłby w ustępstwach swych poszedł za daleko. Ale przemówienia Romańczuka i Kaczały wykazały, jak daleko idą aspiracje narodowe i religijne rzekomych reprezentantów Rusi; posunęli się tak daleko, że biskup Pełesz imieniem swojem, biskupów i kleru musiał się wyprzeć wspólności przekonań z nimi. Nie mniej jasno mówili p. Siczyński i prof. Antoniewicz.

Wnioski komisji nie zadowoliły nikogo; zdawałoby się, że Rusini będą za nimi, bo przyznawały im korzyść niemałą. A jednak oświadczyli się oni przeciw wnioskom i zagrozili, że w głosowaniu nad nimi udziału nie wezmą. Zwykła to taktyka. Już wówczas nie chodziło im o sprawę — ale o agitację. I na stronie polskiej wnioski komisji nie zyskały aplauzu: mowcy, którzy przemawiali za wnioskami komisji, Bobrzyński, Czartoryski, Dzieduszycki W., Merunowicz, Romanowicz, Sapieha A. i Tarnowski St. widzieli przeważnie pewną połowiczność w formie rezolucji, obranej przez komisję i pragnęli sprawę uregulować ustawowo.

Dr. Euzebjusz Czerkawski wystąpił zasadniczo przeciw wnioskom komisji i przedstawił odrębny projekt, sformułowany ustawowo, wreszcie dr. Antoni Małecki, podówczas reprezentant większej posiadłości samborskiej, uderzył bardzo ostro na wnioski komisji i w interesie zgody obu szczepów, kraj zamieszkujących, zażądał zaprowadzenia utrakwizmu. Przemawiał on pierwszy i dlatego myśl jego nadała ton dyskusji: powitali ją posłowie polscy z zapałem i nie mówiono o tem, czy zasadę tę wprowadzić, ale jak ją wprowadzić. Rusini zachowali się odpornie!

Rezolucję Małeckiego odesłano do komisji szkolnej, gdzie też odeszły z powrotem wnioski komisji z poczynionemi poprawkami. Komisji polecono poczynić potrzebne zmiany, w dyskusji ogólnej wskazane i jeszcze na tej sesji przedstawić wnioski. Tak się też stało, jak to później zobaczymy.

Ale przecież była grupa posłów, która jasno pojęła cele ruskiej polityki. Narażali się oni na ataki, nietylko z ruskiej, ale i z polskiej strony, z której zarzucono im ciasność poglądów. Dziś jednak śmiało powiedzieć można, że ci, lekceważeni i atakowani szlachcice, Torosiewicz, Rozwadowski Tomisław i Golejewski Antoni, wychowani i żyjący wśród ruskiego ludu, o wiele rozumniej traktowali rzecz ze stanowiska polskiego, jak nasi mężowie stanu. Zdrowy ich instynkt był więcej wart, niż szkolną dyplomacja innych.

Najpoważniejszym jednak głosem, który odezwał się przeciw czułostkowej polityce naszej, głosem męskim i mężnym, głosem proroczym — jak się dziś okazuje — było przemówienie osiwiałego w służbie publicznej obywatela, człowieka, który znał jak nikt, nasze stosunki wewnętrzne i zżył się z autonomią naszą, ś. p. Oktawa Pietruskiego.

Z kolei spróbujemy przedstawić przebieg owej pamiętnej dyskusji.

Car w szkole polskiej.

Sensacyjną wiadomość podaje korespondent warszawski *Kurjera poznańskiego*. Pisze on:

Było to podczas pobytu cara w Skierniewicach. W jednym z dni swobodniejszych, car, przechadzając się po pięknym parku skierniewickim, zbliżył się do bocznej furtki, prowadzącej ku miastu. Zatrzymawszy się chwilę, przeszedł furtkę pieszo i skierował się ku miastu, gdzie, odszukawszy miejscową szkołę, wszedł do niej w czasie nauki. — Można sobie wyobrazić przerażenie nauczyciela. Pragnąc popisać się przed cesarzem, rozpoczął lekcję da capo, od wstępnej modlitwy wspólnej, modlitwy — rozumie się w języku rosyjskim. Dzieci polskie odmówiły ją gładko. Car, pozornie nieporuszony, odmówił razem modlitwę, a potem przysłuchiwał się nauce, którą przerwał nagle zapytaniem, skierowanem do nauczyciela: — „To dzieci w większości prawosławne?“ — „Nie“. — „Ile jest wszystkich dzieci?“ — „87“. — „A prawosławnych?“ — „Troje“. — „Zatem katolickich?“ — „84“. — „Więc dla trojga prawosławnych mają 84 dzieci polskich i katolickich modlić się w języku ruskim, a nie polskim?!“.

Rozmowę tę słyszeli także obecni już w klasie, generał gubernator Czertkow i kurator naukowy gubernji warszawskiej Schwartz, którzy w pogoni za carem tu przybiegli.

— Więc tak się tu szanuje rozporządzenia moje? — odezwać się miał car, zwróciwszy się do kuratora naukowego.

Odpowiedzią było kłopotliwe milczenie; po chwili dopiero odezwał się Schwartz, usprawiedliwiając się, iż spełnił tylko specjalny rozkaz, wydany przez generał gubernatora warszawskiego. Wiadomość tę przyjął car z wyraźnem niezadowoleniem, z niełaską dla Czertkowa, którą mu na miejscu okazał, żegnając go presumcyjnie na zawsze

(36)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Ale niepewność, a strach teraz pan Marcin za progiem ostawił. Syn Siwego-Boruty nie chciał robić wstydu śp. Monice. Wyzywający a pewny siebie wszedł, a tak rosły postawą, a tak jaśniejący strojem, że oczy Tereni rozwarły się szeroko i szczęściem zapłonęły, pomiędzy dworkami zaś szept pobiegł, aż pani starościna spojrzeniem subordynację nakazać musiała. Mimo to rada była, że rękodajny dworzanin jej tak rycersko, tak pięknie wyglądał.

— Toć to kłopotu narobi!... — szepnęła półgłosem, do pani Siedleckiej się zwracając, a dwór swój niewieści na myśli mając; a pani ochmistrzyni wnet surową postawę przybrała i wodząc poważnie oczyma po pannach, zda się, że spojrzeniem onem odpowiadała:

— Niech jaśnie wielmożna pani spokojną będzie... Ustrzegę ja przed pokusami dziewki mi powierzone... i sama się nie dam!

Tymczasem pan Marcin w ukłonie kawalerskim przed panią starościną się pochylił, prawą rękę na sercę kładąc, a lewą opierając na głowicy szabli klejnotnej.

— Witamy waćpana! — Stempkowska się ozwała. — Radzi jesteśmy, że słabość przeszła, o której nam pan Wit mówił, i że waćpana na dworcu naszym widzimy.

— Słabość niewielka, która — nadzieję mam — już nie powróci.

— Bóg daj! — szepnęła do siebie w duchu Terenia.

— Jakże się miewa rodzic waszmość pana, o którym już siła rzeczy słyszałam? — ozwała się znów Stempkowska.

— Dziękuję jaśnie wielmożnej dobrodziejce za troskę o rodzica mojego. Zdrów jest i służby swoje polecić mi jej rozkazał.

— Kiedyżeście na dwór przybyli? zapewne dzisiaj, rankiem wczesnym?

— Nie, mościa dobrodziejko! — wczora wieczorem, lecz sprezentować się nie mogłem, bo dwór się do snu już zabierał.

— Troska dobrej gospodyni zapytać mi nakazuje, czy nic nie brakowało waćpanu?...

— Więcej miałem, niżem się spodziewał — odpowiedział pan Marcin.

Rumieńce silne wystąpiły na twarz Tereni.

— Mityguj się waćpanna! — zrobiła uwagę pani Siedlecka, — rumienić się będzie czas, gdy do sal pójdziem.

Terenia drgnęła, a Stempkowska ciągnęła dalej:

— Wielce rad będzie i małżonek mój z przybycia waćpana, dla którego, jako słyszałam, zaciągnął dług wdzięczności i słów na pochwałę rycerskiej odwagi waszmości znaleźć nie może. Z ciężkich waćpan terminów wydobyłeś małżonka mojego, za co niech Bóg litościwy pomaga waćpanu we wszytkich zamiarach jego.

— Oby słowa wasze, wielce mi miłościwa pani a dobrodziejko, dobrym pocieszyły mnie skutkiem!...

— Westchnienie?

— Ciężkie nawet!

— Widać, że wacpan z Amorem się już zadał — uśmiechnęła się starościna, a uśmiechnęła się tak jakoś znacząco, że pan Marcin zmiarkował odrazu, iż starosta małżonce swojej o jego kłopotach serdecznych mówił już. Ucałował tedy podaną rękę starościny i rzekł:

— Któż wolny jest od pocisków Erosa?

Na to pani Siedlecka, stojąca za krzesłem pani Stempkowskiej, zrobiła w powietrzu dwukrotny ruch ręką, jakby mówiła:

— Ja — ja!...

A oczy pana Marcina z oczyma Tereni się spotkały.

Nie bojaźń teraz patrzyła z nich, lecz odwaga i jakaś pewność żelazna w raz postanowionych zamiarach. Spojrzenie starościanki dodawało mu sił, biegło do serca i rozpalało krew... Teraz tak piękny był a hardy i niepokonany, że i pani Stempkowska zapatrzyła się chwilę na niego, panny dworskie potrącać się wzajemnie zaczęły, a jedna młódka nawet dziobek swój otworzyła, zapominając całkiem o nieuniknionej pytce ochmistrzyni, serce zaś Tereni zaczęło bić mocniej, nie spuszczała oczu z rycerza, jeno, zdawało się, że spojrzeniem mówiła:

— Takim mi bądź, rycerzu mój — takim mi bądź!...

— Córka moja... — odezwała się po chwili Stempkowska, poważnym ruchem ręki na pannę Teresę wskazując.

Pan Marcin znów rękę do serca przyłożył i ukłonił się nisko — nisko... Terenia skłoniła się, zaledwie lekkim ruchem głowy na ukłon odpowiadając, a fala rumieńców przez jagody jej przebiegła, a ręka, którą się trzymała za poręcz matczynego krzesła, zadrżała tak mocno, że starościna drżenie to posłyszała. Ochmistrzyni rada była z ukłonu.

— Bardzo dobrze, że waćpanna nie dygnęłaś, jeno głowę uchyliłaś z powagą — szepnęła jej na ucho. — Zapewny siebie ten kawaler mi się wydaje i zbyt skory do konfidencji, co niekoniecznie panu Sieniawskiemu spodobać się może. „Dystans nie zawadzi“ — jako powiadał król Walezjusz. — Bardzo dobrze waszmość panna zrobiłaś!...

W szatce błękitnej, ze splotem pereł we włosach, w dwa bujne warkocze na plecy rzuconych, z pasem złotym a opuszczonym na biodra, pochylając coraz bardziej głowę ku ziemi, a od senności, czy zawrotu głowy się broniąc — stała Terenia za krzesłem matki, z trwogą oczekując chwili wyjścia. Nie wiedziała, jako już teraz z panem Sieniawskim rzecz się ułoży, który tam, o kilka komnat dalej, czekał wraz ze starostą na przybycie niewiast, z duserem na ustach, z uśmiechem pewnego siebie adonisa. W jej sercu był strach niewypowiedziany, uczucie do omdlenia podobne — a przed nią pan Marcin stał, ni urząd łowczego piastujący, jako pan Brzeżański; ni fortuną mu dorównywający, jeno tak dziwnie, tak bez pamięci umiłowany i miłujący sam, którzyby za żadne skarby świata nie oddał jej Sieniawskiemu żadnemu, i któregoby ona się nie wyrzekła za żadne skarby świata! A tu ojciec, matka, ochmistrzyni, dwór cały jeno o tym panu Sieniawskim jej mówią, w ramiona jego pchają, jakby ona mogła zostawiony na ustach jej pocałunek pana Marcina o czyjebądź zetrzeć już usta...

Znać pan Marcin przeczuł, co w sercu Tereni się działo i widział główkę jej, jakby pod ciężarem jakimś pochylającą się, chcąc więc dobrą myślą ją natchnąć, pochylił się raz jeszcze i rzekł:

— Z urzędu, że tak powiem, dziś zostałem przedstawiony wam, panno starościanko, alem miał już szczęście w Tumie was poznać, a że *szczęście* rzadka i osobliwa jest rzecz, raz je posiadłszy, potrafię przez długość życia ludzkiego — utrzymać.

I pochylił się raz jeszcze, a później się wyprostował i powolnym ruchem palców sumiastego wąsa pokręcił. (*C. d. n*).

na posterunku general-gubernatora warszawskiego.

Korespondent *Kurjera Poznańskiego* zapewnia, że ma tę wiadomość z najwiarygodniejszego źródła, a zarazem, że to zajście było główną przyczyną wysłania Czertkowa na urlop, z którego już nie wróci.

Niestety, wiadomość ta trąci zbyt wyraźnie optymizmem ugodowym, iżbyśmy ją bez zastrzeżeń przyjąć mogli za dobrą monetę. Powtarzamy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego, na odpowiedzialność autora, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Lwów 23 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota : 12° R Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 25 października.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Madame Sherry", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Popychadło", sztuka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Rinaldo-Rinaldini", melodramat. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali „Filharmonji": Zgromadzenie kobiet, zwołane przez Tow. oszczędności kobiet. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W sali wykładowej gmachu pocztowego: Wiec urzędników poczt i telegrafów. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W stow. „Gwiazda": Przedstawienie amatorskie „Kółka zabawowego" drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Skała"; Wieczór Kościuszkowski, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (25): Jana Kantego. — Samomiła. — (12): Prowa m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 46.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Lisku ks. Teofil Dzierżyński proboszcz w Dobrzechowie. Konkurs na probostwo w Dobrzechowie rozpisany.

Djecezja tarnowska. Konkurs parafjalny z pomyślnym skutkiem złożyli: ks. Antoni Działo, ks. Józef Padykuła, ks. Andrzej Polek, ks. Józef Slazyk, ks. Jan Wilczeński, ks. Józef Wilkowicz.

Mianowania. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że zastępcą dyrektora stanisławowskiej dyrekcji kolejowej, w miejsce przeniesionego w stan spoczynku dra Natana Seinfelda, zamianowany został inspektor Mieczysław Lang.

Pogłoski. Dzisiejszy *Hałyczanin* zapisuje pogłoskę, jakoby z powodu sprawy o gimnazjum stanisławowskie miały zajść jakieś niespodzianki. „Istnieją — pisze on — następujące projekty: albo sejm, po uchwaleniu budżetu będzie natychmiast zamkniętym i sprawa stanisławowskiego gimnazjum nie wejdzie wcale na porządek dzienny, albo też rząd (?!) orzeknie (?) otwarcie we Lwowie ruskiej instytucji finansowej, jak się zdaje, kasy oszczędności. Ostatni ten projekt popiera podobno metropolita".

Byłoby to, doprawdy, kapitalne zażegnanie kwestji rusko-polskiej na całe wieki!

= **Dur plamisty** w czasie od 13 do 20 bm. wybuchł w następujących powiatach Galicji: Bohorodczany (Kryczka) 2 wypadki, Brzeżany (Taurów) 6, Cieszanów (Oleszyce) 1, Horodenka (Harasymów) 1, Jarosław (Sośnica) 5, Kamionka (Jasienica polska 1, Jasienica ruska 4, Stojanów 2) 7, Nisko (Dąbrówka) 5, Stryj (Dzieduszyce wielkie) 13, Zaleszczyki (gmina Buraków ka) 2. Razem 42 wypadków.

Stosunki w szkołach miejskich lwowskich. W uzupełnieniu notatki poprzedniej donosimy, że w szkole św. Antoniego zachorowały dotychczas trzy panie, a jedna posada nieobjęta, zastępstwa więc i ściąganie oddziałów w dalszym ciągu są koniecznemi. Jeśli tak pójdzie dalej, musi się rozchorować i dyrektorka i inne nauczycielki utaną w pracy. Niechże zatem wcześnie postara się władza szkolna o obsadzenie wolnej posady, lub przyśle tymczasowo jeszcze jaką pomoc.

= **Kradzież.** Ubiegłej nocy zakradli się złodzieje do domu pod l. 12 przy ulicy Panieńskiej i skradli tam kilka poduszek i wiele bielizny. Mieszkają tam przeważnie ubodzy ludzie, lecz i to skromne ich mienie, jakie posiadają, narażone jest ustawicznie na apetyt złodziejski; w niedługim czasie jest to już czwarty wypadek kradzieży przy ul. Panieńskiej. Faktem zaś jest, że ulica ta, o ile bywa często odwiedzana przez złodziei, o tyle nigdy nie miewa zaszczytu oglądania policjanta. Poszkodowani twierdzą, że złodzieje, niepokojący tę okolicę, mieszkają stale w gminie, Zamarstynowie.

Samobójstwo. W Krakowie powiesił się na jednem z drzew na plantacjach Karol Mikulaszek, cukiernik z Kalwarji. Przyczyna samobójstwa nieznana.

= **Szkarlatyna w Gródku.** Osoby, przybywające do naszego miasta z Gródka, opowiadają o strasznych spustoszeniach, jakie czyni tam wśród dzieci szkarlatyna. W niektórych rodzinach choroba ta porwała w kilku ostatnich dniach po dwoje, troje i czworo dzieci. Inspektorowi podatkowemu N. zmarło w przeciągu dwóch dni dwoje dzieci; pewnemu woźnemu wymarło wszystkie czworo dzieci; mnóstwo rodzin opłakuje zgon jedynaków i jedynaczek. Szkoła była przez pewien czas zamknięta, lecz chociaż epidemja jest w pełni swego tragicznego rozwoju, obecnie znów naukę szkolną podjęto. Możeby krajowa rada zdrowa wejrzała w te rozpaczliwe stosunki i przerażonym rodzicom pośpieszyła z pomocą przez wysłanie stosownej liczby lekarzy i desynfektorów, jakoteż wedle potrzeby zarządziła otworzenie baraku epidemicznego.

† **Klemens Podwysocki.** W Warszawie po długiej chorobie zmarł znany poeta, śp. Klemens Podwysocki. Urodzony w r. 1832 w Winnicy, kształcił się w Kijowie, poczem przez lat kilka był nauczycielem domowym. W r. 1866 przeniósł się do Warszawy i tu obok pracy pedagogicznej pisał wiersze oryginalne, to znowu zdobywał ostrogi poetyckie, jako wyborny tłómacz Wiktora Hugo: „Strasznego roku", „Legendy wieków", „Hernaniego", „Nędzarzy", to znowu Moliera „Świętoszka", Coppego „Opuszczonej" itd. Z oryginalnych utworów jego wyróżniły się w literaturze „Irena", „Miłosz Kobylicz", „Soroka", „Noc na wschodzie", „Ahasverus", „Z nad Bohu" itd. W r. 1878 przeniół się do Częstochowy na stanowisko nauczyciela języka francuskiego w gimnazjum, ale po krótkim tam pobycie powrócił znowu do Warszawy. Ogłaszał tu sporo utworów poetyckich w *Tygodniku illustr.* w *Kraju* i w *Kur. Warsz.*

Za propagandę socjalizmu. Z Wierzbołowa donosi *Oswobożdienie*, iż aresztowano tam skutkiem donosu dwóch urzędników komory, Piseckiego i Nowickiego. Podczas rewizji u drugiego z nich znaleziono wydawnictwa nielegalne, wobec czego aresztowano i jego żonę.

Pojedynek. Z Mińska donoszą: Z powodu czynnej zniewagi odbył się tu pojedynek pomiędzy adwokatami przysięgłymi, Popowem a Ponikwickim. Popow zabity.

Arcyksiążę Leopold Salwator zaprosił znanego aeronautę hr. de la Vaulx do Wiednia, skąd w jego i pomocnika Korwina towarzystwie odbędą dalszą wycieczkę swym „Meteorem". De la Vaulx i Korwin udadzą się w przyszłym roku do St Luis, gdzie wezmą udział w balonowym konkursowym turnieju.

Zagadkowy dramat. Przed paru dniami, pomiędzy stacjami Oknice i Żmerynka na Wołyniu, w wagonie kl. 3 usłyszano wystrzały, a następnie pomiędzy ławkami znaleziono leżące dwa ciała: młodej kobiety i mężczyzny, ten ostatni żył jeszcze. Na razie niewiadomo, co są za jedni i jaki powód zabójstwa. Pasażerowie zeznali, że para ta wsiadła do wagonu w Oknicach, gdzie przedtem długo chodziła po peronie, o coś się spierając.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23, godzina 7 rano notują: Christiansund +8·0, Wiedeń +0·0, Pola +16·0, Budapeszt +1·0, Florencja +10·0, Biarritz +13·0, Paryż +10·0, Monachjum +8·0, Berlin +6·0, Memel —1·0, Wilno —2·0, Bregencja +7·0, Gorycja +10·0, Rzym +12·0, Petersburg —7·4, Moskwa —0·7, Abazja +13·0, Lussin piccolo +15·0, Nizza +12·0.

Północno-zachodnia depresja barometryczna rozszerzyła się ku środkowi kontynentu i spowodowała w Alpach zachodnich niepogodę i deszcze. Na wschodzie panuje pogoda sucha z nocnymi przymrozkami. Od onegdaj zgłaszono tylko ze wschodniej Galicji opady. Prognoza: Pogoda zmienna, miejscami mgły i chłodno.

Z kraju.

Jarosław. *(Wypadek).* Onegdaj podczas ćwiczeń na ujeżdżalni, spadł z konia żołnierz artylerji konnej tak nieszczęśliwie, że na miejscu życie zakończył.

(„Gwiazda"). W obecności licznie zebranej publiczności ze wszystkich sfer towarzyskich odbyło się w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie. Huczne oklaski i wyrazy uznania za dobrą grę były nagrodą pracy artystów i artystek. Na niedzielę 8 listopada br. zapowiedziano obchód kościuszkowski.

(Podwójne morderstwo). Pogrzeb ofiar mordu Błądzińskiego, odbył się 23 bm. przy udziale kilku tysięcy publiczności i całego korpusu oficerskiego. Szpalerem stanęli podoficerowie różnej broni od kostnicy szpitala wojskowego do grobu. Koledzy zmarłych, ponieśli ich zwłoki na barkach. Na trumnach, niesionych jedna za drugą, złożyły kilkanaście wieńców wszystkie pułki, tutaj stacjonowane. Na pogrzeb przybył ojciec Drozda i brat Sudoła. Morderca Błądziński, uchodził w swych rodzinnych stronach za człowieka napastliwego i zażywał najgorszej opinji. Zarówno podczas aresztowania, jak i eskortowania, zachowywał się wyzywająco, zuchwale, a na pytanie pułkownika, co uczynił, odrzekł impertynencko: „przecież widzicie". Zapytany o powód czynu, odpowiedział, że ma czas potem o tem mówić, że szczęście, iż go wstrzymano, bo byłby jeszcze kilka „szarż" zakłuł. Zbrodniarz jest zupełnie poczytalny. Możc śledztwo rzuci jakie światło na tę, bądź co bądź, zagadkową zbrodnię.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904. mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **C. k. policyjna wiedeńska loterja.** za 1 koronę los gra na 1500 wygranych pomiędzy tem na 25.000, 5000, 1000 kor. Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 21 listopada br. Do nabycia znajdują się te losy we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych, jakoteż w biurze loterji policyjnej, Wiedeń I. Spiegelgasse 15.

* **Colosseum** ściąga codziennie bardzo liczną publiczność, której przypadło do gustu nowe urządzenie sali na wzór teatrów zagranicznych, gdzie przy stoliku jedząc i pijąc. można równocześnie zobaczyć cały program, który obecnie złożony z 11 numerów, przeważnie humorystycznych, wywołuje burzę śmiechu i oklasków. Trupa Georgio w swoich produkcjach akrobatycznych jest niezrównaną i arcykomiczną; obraz Bioskopu (oryginalne zdjęcie wyścigów automobilowych) jest wspaniałym; tancerka Rozsika de Uhornay i tyrolka Dev.ll; żywe karty z widokami trupy Blackley i Ludwikowski ze swoim nowym repertoarem, zasługują na uznanie. Sala jest bardzo pięknie odnowioną i odpowiada wszelkim wymogom.

* **Kółko zabawowe drukarzy** na dochód budowy własnego domu urządza w niedzielę 25 bm. w sali stow. „Gwiazda" przedstawienie amatorskie. Program: 1. „Dwie teściowe", komedja w 1 akcie A. Abrahamowicza. 2. „Od cyrulika", typ charakterystyczny chłopa wracającego z jarmarku, monolog z kupletami przez Ade. 3. Donżuani w kłopocie", obrazek z życia przedmieszczańskiego w 1 odsłonie przez Olpińskiego. Ceny miejsc: Kanapka 60 cent. — Krzesło 35 ct. — Wstęp na salę 20 ct. — Dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej wstęp 10 ct. Bilety wcześniej nabywać można w sobotę od godz. 7 do 9 wieczór i w niedzielę rano od godz. 10 do 12 w biurze towarzystwa ulica Łyczakowska l. 14 I. piętro. — Muzyka wojskowa 95 p. p. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków koła im. Kościuszki T. S. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm. o godz. wpół do 7 wiecz. w lokalu koła (Rynek 17 II. p.). Na porządku dziennym: 1. sprawa rezygnacyj zastępcy przewodniczącego i sekretarza i wybór ich następców; 2. wnioski i interpelacje. Niniejsze zawiadomienie służy równocześnie za zaproszenie dla członków.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Józef Zbijewski, uczestnik powstania z r. 1863. Rodem był z pod zaboru rosyjskiego a w powstaniu stracił cały majątek. Liczył lat 82. W ostatnich latach umieszczonym był w miejskim zakładzie dla ubogich, a ostatnio w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskiego.

* **Wykłady na kursie przygotowawczym do egzaminów wydziałowych** rozpoczną się w „Związku nauczycielek" 4 listopada o godz. 6 wieczorem w lokalu towarzystwa przy ul. Zielonej l. 4 I. piętro. Wpisy przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela sekretarka związku, od godz. 6—7 wiecz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla wdowy Cz. złożyli: Robert Salamon z Jadownik 4 kor. O. Koperka z Przeworska 2 kor. Horzinkowie ze Lwowa 4 kor. Zosia Gordziewicz ze Stanisławowa 2 kor. S. N. z Gródka 2 kor. A. Z. ze Lwowa 2 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył p. A. Z. ze Lwowa 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Zmartwychwstanie" *(„La Resurection"),* sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertoaru teatru „Odeon" w Paryżu).

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami przez W. A. Lasotę, z p. Woleńskim w tytułowej roli. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W poniedziałek „Zmartwychwstanie", sztuka.

We wtorek „Madame Sherry", operetka.

Z teatru. „Walkirja" na scenie lwowskiej. Po wielkiem, spodziewanem zresztą powodzeniu „Pani Sherry", przystępuje obecnie dyrekcja do pracy nad wystawieniem „Walkirji" Ryszarda Wagnera, w doskonałym i muzycznie wiernym przekładzie Teodora Mianowskiego. Dyrygent opery, p. Brunetto, ukończył już próby orkiestralne, obecnie zajęty jest cały personal próbami sytuacyjnemi. Wspaniałe dekoracje i nowe kostjumy, będą już w tym tygodniu gotowe. Mimo olbrzymich trudności, udało się dyrekcji zebrać po raz pierwszy polski zespół artystów, tak, że „Walkirje" przedstawione będą na naszej scenie wyłącznie po polsku. Brunhildę śpiewać będzie p. Tebro-Łozińska, Zyglindę p. Gembarzewska.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 24 października, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ przedstawienie dla młodzieży, po zniżonych cenach, „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Schönthana.

W niedzielę, dnia 25 października, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Popychadło", komedja w 3 aktach Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7 „Rinaldo-Rinaldini", bandyta włoski, melodramat w 7 obrazach z włoskiego.

Teatr ludowy wprowadził już w życie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży, które odbywać się będą po znacznie zniżonych cenach raz na tydzień. Obecnie komisja artystyczna skrzętnie układa repertoar na przedstawienia dla dzieci. Będzie to dla nich miłą i pożyteczną rozrywką, tem bardziej, że komisja artystyczna wyklucza z tego repertoaru wszystkie tz. „bomby", przeładowane strachami, djabłami i cmentarzami, a przedstawiane będą tylko wesołe komedyjki ze świata dziecięcego. Na przedstawienia te wybrano komedyjki Fr. Barańskiego, Bolesławicza, Grünbergowej i innych.

Wystawa dzieł sztuki młodych małżonków Homolacsów, nieodwołalnie zamkniętą zostanie w salonie Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11) dnia 26 bm.

Świeże amatorskie dzieła (olejne, akwarele, rysunki wypalane, ręczne roboty damskie, jako sztuka stosowana itp.), wystawione będą w tymże salonie we wtorek, 27 bm.

Dzieła Homolacsów obudziły wśród naszej publiczności żywe zainteresowanie.

Koncert w Przemyślu. W niedzielę, 25 bm., odbędzie się na cele dobroczynne, w sali magistratu w Przemyślu, koncert p. Reny Rotstein ze współudziałem prof. Neuhausera i znanego zaszczytnie skrzypka, prof. Lepianki.

Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa!

Do was, mieszkańcy miasta Lwowa, zwracamy się dziś z wezwaniem, płynącem z szczerego umiłowania kraju i wszystkiego, co ziemia nasza wydaje i co przerabia ręka naszych pracowników. W czasie, kiedy na kraj nasz spadły ciężkie klęski pożogi, powodzi, nieurodzaju, kiedy ugina się on pod ciężarem tych klęsk i z braku sił chwieje się w swych podstawach gospodarczych, większość jego mieszkańców kupując obce wyroby, z lekkiem sercem wysyła ciężko zapracowany grosz za granicę.

Mogąc tworzyć nowe warsztaty pracy dla tysięcy rąk wyciągających się po nią, zapewnić podstawy bytu tysiącom głodnych rodzin, myśmy przez brak pamięci, czy dobrej woli rok rocznie całe tłumy naszego ludu wypędzali za granicę, odmawiając poparcia krajowemu przemysłowi.

Obecnie w całem społeczeństwie zachodzi zmiana stanowcza. Zewsząd rozlegają się coraz głośniejsze nawoływania do obrony wytwórczości krajowej przed obcym najazdem. W tej akcji kraju poczesne miejsce należy się nam, mieszkańcom miasta Lwowa. Mamy prawo i obowiązek i pełnić je pragniemy.

Na nas w pełnej mierze spocząć powinna troska codzienna i pamięć wytrwała i skrzętne starania o wywalczenie dla produkcji krajowej, jak największego zbytu i rozpowszechnienia.

Aby sprawę tę szczegółowo i wszechstronnie omówić, zwołałyśmy w porozumieniu z centralnym związkiem gal. przemysłu fabrycznego

Ogólne zgromadzenie

w sprawie obrony przemysłu krajowego, które odbędzie się w niedzielę 25 października o godzinie 11 rano w sali Filharmonji (gmach hr. Skarbka), z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przewodniczącej Towarzystwa oszczędności kobiet.
2. Referat delegata centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego „O potrzebie organizacji w obronie przemysłu krajowego".
3. Referat: o sprowadzaniu produktów spożywczych z zagranicy.
4. Referat o sprawie cukrowej.
5. Dyskusja i wnioski.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, interesujących się uprzemysłowieniem kraju, aby jak najliczniejszy w zgromadzeniu tem wzięli udział.

Wydział Towarzystwa oszczędności kobiet.

Prezydja: „Czytelnia kobiet", „Związek nauczycielek", „Praca kobiet", „Towarzystwo ś. Salomei", „Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej", „Koło panien", „Pomoc przemysłowa kobiet".

Echa zajść na wszechnicy.

Sejmowi posłowie ruscy, po chwilowej konsternacji, namyślili się... Obawiając się widocznie, że nawoływania do opamiętania się mogłoby w dzisiejszej chwili, rozwydrzenia umysłów „ukraińskich", narazić ich na trud i walkę, — dali za wygraną i postanowili płynąć dalej z prądem „Narodnego komitetu", ks. metropolity Szeptyckiego i — pajdokratów z *Diła* Świadczy o tem fakt, iż przygotowali interpelację do komisarza rządowego w sejmie z powodu, zachowania się senatu i studentów polskich.

Interpelacja zawiera przedewszystkiem opis blokady uniwersytetu i utrzymuje, że senat postępowanie to pochwalił. Następnie przechodzi do czterokrotnie powtórzonej demonstracji tejże nocy przed seminarjum ruskiem, za każdym razem rzekomo dzwoniono do bramy i wydawano nieprzyjemne okrzyki. Wzywany telefonem dyrektor Szechtel miał odpowiedzieć, że sam dba o spokój i że rektor nie ma się czego obawiać. Następnie młodzież polska miała dokonać „brutalnego napadu" na klasztor Sióstr Bazyljanek, w którym mieści się instytut dla dziewcząt, hałasowano, śpiewano pieśni bezwstydne itp., stamtąd zaś udano się przed cerkiew Wniebowzięcia i gromadnie załatwiono fizyczną potrzebę. Wobec tego, podpisani posłowie w liczbie 16, zarzucają młodzieży polskiej gwałt, wymuszenie, ograniczenie wolności i zniewagę religji i zwracają się z zapytaniem do komisarza, czy wie o tych faktach i bezczynności policji i jakie środki zamierza przedsięwziąć dla pociągnięcia policji do odpowiedzialności i dla ubezpieczenia spokojnych mieszkańców narodowości ruskiej od podobnych napaści.

Otwarcie mówiąc, jesteśmy zadowoleni z tego kroku posłów ruskich. Wobec wstrętnych i bezczelnych kłamstw i wymysłów *Diła* i *Rusłana*, da on sposobność do urzędowego stwierdzenia fałszów przez usta reprezentanta rządu.

* * *

Wobec brutalnych ataków prasy „ukraińskiej" na osobę rektora wszechnicy, ks. dra Fijałka, na czasie może będzie przypomnieć, że najniesłuszniej imputują mu szowiści ruscy nienawiść do ruskiej młodzieży i chęć pogwałcenia praw jej narodowych. Cały zatarg ruskich akademików z ks. drem Fijałkiem ogranicza się na tem, że ks. profesor trzymał się wyraźnego brzmienia przepisów uniwersyteckich. Mianowicie w tz. *index'*ach wpisuje się tytuł przedmiotu, na który słuchacz uczęszcza, w tym języku, w jakim jest wykładanym. Na wydziale teologicznym, niektóre przedmioty wykłada się po łacinie i tytuły ich w *index'*ach po łacinie mają być wypisywane. Tymczasem alumni ruskiego seminajum przetłómaczyli tytuł łaciński i wpisali go po rusku. Ks. dr. Fijałek, mając potwierdzić tz. *nomina racepta*, spostrzegł tę zmianę i polecił, ażeby tytuł przedmiotu wpisano w myśl przepisów. Rusini chwycili się tej drobnej kwestji i urządzili awanturę, rzekomo w obronie praw narodowych (!), a zawinęli się tak dzielnie, że aż secesja ich z wszechnicy ukoronowała dzieło! Sprawa ta, w której właściwie rozchodziło się o salwowanie języka łacińskiego, świadczy wymownie, że wywołano ją wyłącznie tylko w celach agitacji politycznej.

Z powodu napaści studentów ruskich, ks. rektor Fijałek otrzymuje z całego kraju ciągle jeszcze setki listów i telegramów z wyrazami czci od instytucyj polskich i od osób prywatnych. Dla braku miejsca, wymieniać ich tu szczegółowo nie możemy; stwierdzamy tylko, że całe społeczeństwo polskie z solidaryzowało się w uczuciach oburzenia na dziki gwałt młodzieży „ukraińskiej".

Ruscy alumni dotychczas nie uczęszczają na wykłady. Senat akademicki odpowiedział rektorowi seminarjum, iż nie widzi przyczyny do abstynencji alumnów, ani powodu żądania odeń jakiejś „satysfakcji". Zdaje się, że ks. metropolita wyczekuje jeszcze odpowiedzi na swój protest, wystosowany do ministra oświaty. Tymczasem opowiadają sobie w mieście o następującym epizodzie: Onegdaj odbył się obiad u ks. metropolity Szeptyckiego, a wśród gości znajdował się także ks. rektor Fijałek. W toku rozmowy ks. rektor zwrócił uwagę ks. metropolity, że na uniwersytecie panuje już spokój, a więc alumni ruscy mogliby zacząć już uczęszczać ponownie na wykłady. Ks. metropolita Szeptycki dał jednak wymijającą odpowiedź, oświadczając: „Pomówimy o tem później". Do powtórnej rozmowy na ten temat nie przyszło.

Proces o bunt więzienny.

Wskutek rozruchów, które wydarzyły się we wrześniu 1902 w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, przesiedlono w jesieni r. 1902 znaczną liczbę więźni, odbywających karę w lwowskim zakładzie, do zakładu karnego w Stanisławowie. Od tego też czasu poczęło i między więźniami zakładu karnego w Stanisławowie pojawiać się wrzenie, które wybuchło w styczniu. W dniu 3 stycznia br. około godz. 7 wieczorem zaczęli więźniowie krzyczeć: „nie bij, nie morduj, dawaj jeść!" itd., poczem zaczęli niszczyć drzwi, okna, ławki, naczynia, książki itp., a te ekscesy, mimo, iż sprowadzono natychmiast siłę zbrojną, trwały prawie przez całą noc na 4 stycznia i przez cały 4 styczeń br., poczem dopiero, przy użyciu wszelkich środków, zdołano przywrócić spokój. Ekscesy dały powód do wdrożenia dochodzeń karno-sądowych, a z tych wypływa, że gwałty były wynikiem zmowy między więźniami, że inicjatorami zmowy byli więźniowie, ze Lwowa przytransportowani i oni też w ekscesach największy udział brali, chociaż pociągnęli za sobą także znaczną część dawniejszych więźniów stanisławowskich. Z powodu tych rozruchów zostało 118 więźniów przez dyrekcję zakładu kary, bądź za same tylko wyprawianie krzyków, bądź też i za wyrządzenie szkody dyscyplinarnie ukaranych. Wykazana przez dyrekcję zakładu kary, a podczas ekscesów wyrządzona szkoda, wynosi 416 kor. i 80 h.

Najbardziej winnych, w liczbie 63, oskarżyła prokuratorja o zbrodnię gwałtu publicznego, niektórych o zbrodnię obrazy religji. Rozprawa toczyła się przed trybunałem w Stanisławowie. Oskarżonych aresztantów sprowadzono skutych pod silną eskortą żandarmów i dozorców więziennych. Dla oskarżonych wyznaczono 11 obrońców z urzędu.

Onegdaj zapadł wyrok. Kilkunastu podsądnych zostało uwolnionych, a reszta zasądzoną za zbrodnię gwałtu publicznego na 3 do 4 miesiące, Michał Kapuściak i Szewkieniuk także za zbrodnię obrazy religji na 6 miesięcy, a przewódca rozruchów za zbrodnię gwałtu publicznego i obrazy religji na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Większa część zasądzonych zgłosiła zażalenie nieważności, a prokurator, co do wszystkich uwolnionych.

SEJM.

Lwów 24 października.

41. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Początek o godz. 10 m. 35. Odczytano spis petycyj i interpelacje: p. Szweda w sprawie zaprowadzenia nowych dokładnych ksiąg gruntowych; ks. Bohaczewskiego w sprawie postępowania starostwa husiatyńskiego względem wójtów i rad gminnych w tym powiecie; p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć starostwa w Drohobyczu, przy ukonstytuuowaniu tamtejszej rady powiatowej; p. Oleśnickiego w sprawie zachowania się polskiej młodzieży akademickiej wobec znanych zajść uniwersyteckich. Interpelacje te odstąpiono komisarzowi rządowemu.

Z porządku dziennego p. Tomaszewski uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby większe miasta i centra przemysłu naszego kraju włączył w sieć telefoniczną, a przedewszystkiem utworzył jak najrychlej połączenia następujące: 1. Schodnica-Borysław-Lwów-Kraków-Wiedeń; 2. Krosno-Jasło-Gorlice-Rzeszów-Kraków-Lwów-Wiedeń; 3. Przemyśl-Jarosław-Przework-Rzeszów-Tarnów-Lwów-Kraków-Wiedeń.

Wniosek ten odesłano do komisji przemysłowej. Następnie ks. Stojałowski motywował wniosek swój, w sprawie ochrony ludności włościańskiej od nadużyć przy poborze podatku domowo-klasowego. Według tego wniosku należy wezwać rząd, ażeby nowe domy włościańskie z urzędu od tego podatku uwalniał aby organy swe pouczył, że domów z kuchnią lub bez, z przepierzeniami uczynionymi ze względów, czy to zdrowotnych, czy to moralnych, nie można zaliczać do wyższej klasy podatkowej, aby formularze dotyczące podatku domowo-czynszowego, układał w sposób zrozumiały i umieszczał na nich stosowne pouczenie prawne. Wnosi w końcu, aby poruczyć wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu obmyślenia środków obrony ludności włościańskiej od sekatur fiskalnych przy podatku domowo-klasowym. Wniosek odesłano do komisji podatkowej z tem, że ma zeń zdać sprawę jeszcze na tej sesji.

Potem otwarto dyskusję nad odczytanem wczoraj sprawozdaniem wydziału o wyborze ks. Wilczkiewicza w pow. dąbrowskim. P. Stapiński nazwał to sprawozdanie stronniczem i niesumiennem i po długim wywodzie postawił wniosek, żeby weryfikację tego wyboru odroczyć aż do zbadania prawyborów, odbytych w gminie Radgoszczy.

P. Bojko, który był kontrkandydatem ks. Wilczkiewicza, oświadcza, że nie z pobudek osobistych bo wybór z miasta Lwowa sowicie mu krzywdę wynagrodził, ale oświadczyć musi, że wybór ten był „kulawy". Mowcy w tem wszystkiem dzieje się krzywda z tego powodu, że ówczesny kierownik starostwa w Dąbrówce, p. Dobrzański, był nieprzyjaźnie usposobiony względem mowcy, a mowca zdany jest zupełnie na jego świadectwo. P. Bojko przytacza kilka dowodów na to, że słusznie może twierdzić, iż p. Dobrzański czuje do niego jakąś urazę. Mowy p. Bojki, wygłoszonej z oryginalną swadą ludową, jemu właściwą, słuchali posłowie z zainteresowaniem.

P. Kramarczyk, zasiadający w komitecie centralnym, oświadczył, że nikt ze stańczyków nie był przeciw kandydaturze p. Bojki, lecz właśnie włościanie z powiatu dąbrowskiego, a członek komitetu, rzekł, że powiat życzy sobie innego posła, bo p. Bojko w radzie państwa stoi poza Kołem polskiem, a w sejmie nie idzie z innymi posłami ludowymi. Co się tyczy samych wyborów, to stronnicy p. Bojki brutalnie agitowali, ks. Wilczkiewicz wcale zaś nie agitował.

P. Stapiński odpowiedział na to, że przeciw takim chłopom, jak p. Kramarczyk, stronnictwo ludowe agituje i agitować będzie, da Bóg, aż do skutku.

Ale czy strona przeciwna nie agitowała? Mowca zarzuca duchowieństwu, że w powiecie dąbrowskiem, agitowała wówczas przeciw ludowcom w imię ich rzekomo antikatolickich tendencji. Mowca odpiera stanowczo te insynuacje i powołuje się przytem na program stronnictwa ludowego, który jasno oświadcza,

że stronnictwo stoi na stanowisku katolickiem i dąży do utrzymania powagi kościoła. Poseł Stapiński nie chce wcale, aby co do wyborów w pow. dąbrowskim nie wierzono jemu, lecz tylko aktom wyborczym.

Po tej mowie dyskusję zamknięto. Poseł Rotter popiera wniosek p. Stapińskiego, ażeby dowiedzieć się prawdy o tym wyborze.

Sprawozdawca p. Wereszczyński oświadczył, że jeżeli referat wydziału krajowego opiera się na sprawozdaniu starostwa, a więc na jedynem sprawozdaniu, na którem może się oprzeć, to z tego jeszcze nie można wcale wysnuwać wniosku, że referat ten jest niesumienny i stronniczy. Ważność wyboru p. Wilczkiewicza zależy od tego, czy unieważnienie pierwszego wyboru w gminie Radgoszczy było legalne. Otóż ordynacja wyborcza prawo decyzji w tej mierze przyznaje staroście, bez rekursu. Więc dla wydziału krajowego sprawa była zupełnie jasna. Innem jest stanowisko posłów; oni mogą swobodnie ocenić, czy zarządzenie starosty było odpowiedniem, czy nie. Ponieważ więc sprawa już jest zupełnie wyjaśniona, dlatego mowca nie przychyla się do wniosku odraczającego, p. Stapińskiego.

W głosowaniu wniosek ten odrzucono, poczem wybór ks. Wilczkiewicza uznano za ważny.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dzisiaj na posłuchaniu p. Lukacsa, wysłuchał jego sprawozdania, lecz nie powziął żadnej decyzji. Wyraził natomiast życzenie, aby p. Lukacs zatrzymał się jeszcze w Wiedniu.

Sytuacja nie zmieniła się w niczem i jest ciągle jeszcze bardzo groźną. Jedyna nadzieja polega na tem, że obiedwie strony zdają sobie sprawę z daleko idących następstw, jakie mogłyby stać się wynikiem nie załatwienia sprawy.

O godzinie 11-tej był na audjencji hr. Khuen.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Pester Lloyd* nie przestaje przedstawiać położenia, jako w najwyższym stopniu groźnego. Całą nadzieję zażegnania sprawy opiera na tem, że naród węgierski zgodzi się na ustępstwa, a korona zda sobie sprawę z ewentualnych następstw dalszego zatargu.

Budapester Tagblatt wyraża opinję, iż nastąpiła przepaść między narodem i koroną i przepaść ta nie da się pokonać na drodze układów.

Pisma opozycyjne idą coraz dalej. Porzuciły już postulaty komitetu, a powracają do skrajnych żądań pierwotnych. Twierdzą one, że Austrja tylekrotnie już ustępowała wobec żądań węgierskich, że musi ustąpić także w chwili obecnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podróże ministrów.

Wiedeń. Dr. Koerber wrócił wczoraj wieczór z Tryjestu.

Hr. Khuen i minister Lukacs przybyli do Wiednia.

Zasądzenie posła Kulerskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Poznania, że izba karna w Grudziądzu zasądziła polskiego posła do parlamentu niemieckiego, Kulerskiego, za rzekomą „obrazę stanu nauczycielskiego," na miesiąc więzienia.

Ustawa emigracyjna.

Wiedeń. *Zeit* donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt ustawy emigracyjnej, która obecnie znajduje się już w ministerstwie sprawiedliwości dla zaopinjowania. Projekt ma przeważnie charakter ustawy dla obrony emigrantów. Emigranci mają na przyszłość zatrzymywać prawa obywateli państwowych, a nie — jak dotychczas — tracić je. Nie legalne werbowanie wychodźców ma być surowo karane. Udzielanie koncesyj biurom dla przewozu wychodźców ma być znacznie utrudnione.

Nowa sensacja w Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Donoszono już, że kamerdyner króla Piotra został aresztowany pod zarzutem kradzieży klejnotów królewskich. Obecnie wychodzi na jaw, że kamerdyner nie skradł klejnotów królowi, lecz znalazł paczkę z klejnotami zakopaną w ziemi pałacowego parku. Klejnoty te rozpoznano jako własność królowej Dragi. Przypuszczają, że po dokonaniu morderstwa na parze królewskiej, klejnoty te zabrał jeden z oficerów-morderców i na razie ukrył w ziemi obok pałacu, ażeby nie dzielić się niemi z resztą kolegów.

Demonstracja przeciw dr. Koerberowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Trjestu donoszą, że podczas przejazdu dra Koerbera przez miasto, tłum robotników otoczył powóz prezydenta gabinetu i zademonstrował gwizdaniem. Policja rozpędziła demonstrantów.

Czesi i rząd.

Wiedeń, (Tel. wł.) *Slav. Corresp.* została upoważnioną do ogłoszenia, że komitet młodoczeski na ostatniem swem posiedzeniu nie zajmował się wcale sprawą ministra dla Czech i wszelkie pogłoski na ten temat są zmyślone.

Z krakowskiej rady powiatowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada powiatowa krakowska na wczorajszem posiedzeniu wyraziła delegatowi Federowiczowi i wojskowości na ręce komendanta korpusu podziękowanie za działalność podczas ostatniej powodzi, załatwiła sprawy administracyjne, uchwaliła prowizorjum budżetowe na 1 kwartał r. 1904, zgodziła się na wydzielenie kilku parcel z gminy Grzegórzek i przyłączenie do Krakowa. Radny Ptak uczynił wniosek wysłania do koła polskiego w Wiedniu petycji o zaprowadzeniu w kraju przymusowego ubezpieczenia od ognia. Wniosek uchwalono.

Uregulowanie emigracji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd opracował już całkowicie ustawę o uregulowaniu emigracji. Tendencją jest przedewszystkiem kontrola nad ajentami emigracyjnymi i utrudnienie wyzysku emigrantów. Dowiaduję się, że życzenia Koła polskiego znalazły w ustawie uwzględnienie.

Defraudacja w gazowni poznańskiej.

Poznań. Sprawa Henniga wywołuje żywe zainteresowanie. *Posen. N. Naehrichten* donoszą, że Hennig rozpoczął defraudacje już w r. 1901. Żył nad stan, pożyczał pieniądze przyjaciołom; pożyczał rownież na lichwę, wskutek czego ma być oskarżony także o lichwiarstwo.

Zamordowanie gubernatora.

Stambuł. Z Yemen nadeszła tu niestwierdzona dotychczas wiadomość, że Arabowie zamordowali tamtejszego gubernatora.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiec delegatów Związku 30 miast większych w Calicji, odbył się w sobotę, w sali ratuszowej, pod przewodnictwem dra Dolińskiego, burmistrza m. Przemyśla. Przedmiotem obrad wiecu, było przedewszystkiem zastanowienie się nad sprawą zniesienia prawa propinacji i ewentualnego przedłużenia tego prawa, oraz wynagrodzenia ubytku dochodów miejskich, na wypadek zniesienia tego prawa. W zasadzie oświadczono się za zniesieniem prawa propinacji, lecz nie prędzej, aniżeli w zamian za to uzyskają miasta odpowiedny ekwiwalent, jako słuszne wynagrodzenie, przewidziane ustawą obowiązującą.

Zawalenie się mostu. Lublin. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem zawalił się most na rzece Cechówce, przy ul. Lubartowskiej; most ten, cementowo-siatkowy, systemu Mounier kosztował 15.000 rubli, z końcem sierpnia zarysowało się sklepienie, wskutek tego sklepienie rozebrano i zbudowano nowe. Most miał być za kilka dni oddany do użytku.

Akademja poznańska. Poznań. (Tel. pryw.). *Dziennik poznański* donosi, że otwarcie akademji poznańskiej nastąpi 4 listopada. Przybędzie minister oświaty. Oczekiwani są także kanclerz i minister skarbu.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 24 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·61 do 7·62; na kwiecień 7·76 do 7·77; żyto na październik od 6·26 do 6·27; na kwiecień od 6·56 do 6·57; owies na październik od 5·40 do 5·41; na kwiecień od 5·64 do do 5·65; kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·36 do 5·37, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 24 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·10, Węg. renta koronowa 97·50, Akcj. austr. zakł. kred. 658.—, Akcje węg. zakł. kred, 718·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 522·—, Akcje Bankvereinu 481·75, Akcje Länderbanku 416·—, Akcje kolei państw. 654·50, Lombardy 78·25, Akcje kolei Elbethal 422·50, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 380·—, Akcje Rima Muranji 462·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1780, Losy tureckie 133·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

—**Berlin** 24 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·25, Towarz. dyskontowe 194·40. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 24 października 1903 r.

Nowość!

Po raz pierwszy:

ZMARTWYCHWSTANIE

(LA RESURECTION)

sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille. (Z repertuaru teatru „Odeon" w Paryżu).

OSOBY:

Kniaź Dmitrij Iwanowicz Niechludow	p. Adwentowicz
Sonia, jego ciotka	pni Węgrzynowa
Laura, „ „	pni Chmielińska
Katiusza	pni Stachowicz
Matrona	pni Otrembowa
Matrobla	pni Gostyńska
Przewodniczący sądu przysięgłych	p. Antoniewski
Mikiszyn, adwokat	p. Hierowski

Sędziowie przysięgli, aresztantki, skazańcy polityczni, wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w prologu w Panowie, posiadłości ciotek kniazia Niechludowa, w wilję Wielkiejnocy. Akt I odgrywa się po upływie lat dziewięciu w sali rozpraw sądu przysięgłych w mieście powiatowem. Akt II w więzieniu dla kobiet. Akt III w lazarecie. Akt IV w sybirskim etapie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Hr. Tarnowski z Suchej. Hr. L. Mycielski z Krakowa. Hr. W. Rostworowski z Torskiego. Br. W. Czechowicz z Glinnej. Br. O. Popper z Wiednia. J. Drachsler z Wiednia. J. Heller z Wygody. M. Chyliński z Krakowa. L. Horodyski z Tłustego. A. Radomski z Warszawy. R. Starzewski z Krakowa. A. Garapich z Zagórza. M. Brandesowa z Wielkich dróg. T. Biesiadecki z Firlejowa. E. Świeżawski z Tokoszyna. Dr. L. Cygałz Bursztyna. K. Paygert z Siedorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Rzewuski z Dobromila. P. Strelów z Grazu. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. O. Wicklein z Wiednia. T. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Biechoński z Żarnowca. Dr. Mandel z Tarnopola. G. Niemczewski ze Śniatyna. O. Schütz z Krakowa. H. Wielowiejski z Olejowa. Z. Włodek z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnejza nie odpowiedzialności.

†

Joanna Klimko

usnęła w Panu dnia 23-go października 1903 r. w 2 wiośnie życia.

W głębokim żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 25 października br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 14 a na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 24 października 1903 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.